Nr 25. Kraków, dnia 16 Czerwca 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego" w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański" nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr. 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego": Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Sprawiedliwości stało się zadość!

W ubiegłą środę zakończył się od dłuższego już czasu ciągnący się w sądzie powiatowym karnym proces, wytoczony przez p. Piotra Kosobuckiego radnemu miejskiemu p. Janowi Wolnemu z tego powodu, ponieważ przed rokiem ukazał się w dzienniku krakowskim »Nowiny« artykuł, którego treścią było doniesienie, iż p. Kosobucki, jako prezes Izby rękodzielniczej, dopuścił się defraudacyi z funduszu budowy Domu rękodzielniczego i z pieniądzmi tymi uciekł z Krakowa. Na podstawie skombinowanych na prędce poszukiwań i na podstawie zeznań, poczynionych przez współpracownika »Nowin« na posiedzeniu Wydziału w Izbie rękodzielniczej, oskarżył p. Kosobucki p. Wolnego, jako rzekomego informatora tego dziennika. Odbył się cały szereg rozpraw, w czasie których na podstawie zeznań zaprzysiężonych świadków okazało się, że p. Wolny jest zupełnie niewinny, że natomiast współpracownik „Nowin", czyto złą powodowany wolą, czy też zbyt bujną obdarzony fantazyą napisał artykuł i oparł go na urojonych faktach, a następnie bojąc się wyroku sprawiedliwości stchórzył i zwalił całą winę na człowieka, który się jej nie dopuścił. Ale mimo takiego obrotu sprawy, strona przeciwna nie cofnęła skargi.

P. Kosobucki, mimo nawet przekonania własnego o niewinności p. Wolnego, jakąś zajadłą wiedziony mściwością nękał p. Wolnego aż do ostatniej chwili. W poprzednim tygodniu odbyła się dwudniowa w tej kwestyi rozprawa, która znów stwierdziła brak winy p. Wolnego. To jednak nie pomogło. P. Kosobucki się zawziął i chciał znanym swym systemem mścić się na niewinnym zupełnie człowieku. Powołał jeszcze do rozprawy kilkunastu świadków, aby na ich zeznaniach dopatrzyć się choć cienia winy ze strony p. Wolnego i aby cień ten przynajmniej zaważył na szali wyrokującej sprawiedliwości. Ale i to się nie udało, bo świadkowie ci nie podali ani jednego nowego szczegółu, ani jednego nowego faktu, któryby był przemawiał na niekorzyść p. Wolnego. Natomiast świadkowie powołani przez obronę p. Wolnego nakreślili dosadnymi rysy tło, na którem wyszła sylwetka p. Kosobuckiego jako „działacza" wśród sfer rękodzielniczych bardzo a bardzo ujemnie.

Wobec przeprowadzonej rozprawy, która wykazała zupełną niewinność p. Wolnego, **wydał sędzia wyrok uwalniający w zupełności p. Wolnego tudzież p. Burzyńskiego, oskarżonego o rozszerzanie „Nowin"**, w których się mieścił inkryminowany artykuł.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach sprawa Wolny-Kosobucki. Rezerwując sobie miejsce na przyszłość do szczegółowego omówienia niektórych momentów rozprawy tudzież do nakreślenia kilkoma pociągnięciami pióra, sylwetek osób w procesie występujących, nie możemy pominąć zaraz sposobności do wypowiedzenia kilku uwag, które się z przebiegu procesu gwałtownie nasuwają.

Jak już zaznaczyliśmy na początku, p. Kosobucki przekonał się zaraz na początkowych rozprawach o braku winy ze strony p. Wolnego. Był święcie o tem przekonany, jednakże procesu nie przestał prowadzić, bo chciał doprowadzić p. Wolnego do ruiny, chciał tego człowieka nękać, męczyć, przyprawić o chorobę. Z prowadzenia procesu wyszła na jaw tak wielka mściwość p. Kosobuckiego, że doprawdy trudno sobie wyobrazić, aby największy nawet wróg taką mściwością się kierował wobec drugiego.

I pytamy teraz za co? Pomijając już sprawę inkryminowanego artykułu, z którym p. Wolny nie miał nic wspólnego, chyba za to człowiek ten naraził się na zemstę p. Kosobuckiego, że bywając w Izbie rękodzielniczej i zasiadając w jej wydziale jako delegat Cechu stolarzy, miał odwagę zedrzeć z p. Kosobuckiego, jako prezesa Izby, maskę obłudy, miał odwagę napiętnować nieróbstwo, fałsze, okłamywanie siebie wzajemne, fatalną gospodarkę i świadome zupełne działanie na szkodę rękodzielnictwa w tej właśnie instytucyi, która powołaną została jedynie do pilnowania interesów naszego rękodzielnictwa? A odwagi tam trzeba było niełada, skoro zwarta większość z prezesem na czele uważała wszelką krytykę rzeczową, jaka jest gdzieindziej w innych instytucyach zdrowym objawem, za obrazę osobistą prezesa i tej zwartej większości, skoro się zważy dalej, że ta większość nie tylko odważyła się kneblować jednostce, o której piszemy, usta, ale porwała się do czynnego wystąpienia.

Więc za to, że p. Wolny w imię dobra instytucyi, w imię jej dobrej sławy i powagi, w imię dobra ogółu rękodzielnictwa upominał się o należytą pracę? Niedorośli ludzie do spełnienia tych szczytnych zadań i celów, jakie przy fundowaniu Izby jej zakreślono. Nie dorósł mimo swej usta-

MICHAŁ MARCZEWSKI.

Gruzy, popioły i łzy.

Wieczór zapadał.

Nad lasem gorzała jeszcze purpurowa łuna zachodu, lecz na pokryte śniegiem pola poza wsią kładły się sine cienie mroku i gęstniały u pęków łoziny, wśród której wiła się cicha, samotna dróżka, wiodąca z daleka w dal.

Stał przy niej zawiany śnieżycą krzyż, ciągnął się płot wiązany łykiem, hen zaś, ku zagajnikowi wysmukła sosna krzepkiemi ramiony wznosiła w górę swą bujną z igieł koronę.

I pusto było i cicho w tym majestacie konającego dnia, tylko gdzieś łopotały wronie skrzydła, krakał kruk i tylko samotną dróżką do wsi zziajany biegł wyrostek.

Z pod jego baraniej czapki kroplami spływał mu pot rzęsisty, nogi zapadały w wyboiny, podarty kubrak zaczepiał o zeschłe pręty wierzb, ale chłopakowi pilno było szalenie. Potykał się i przewracał, podnosił i biegł, do dworu biegł, jakby się za nim paliło, jakby to, co ze sobą niósł, miało skrzydła ptasie i lada chwila mogło mu wyfrunąć zdradnie z za pazuchy.

A w połyskujących szybkach dworku przeglądał się ostatni promień gasnących na horyzoncie szkarłatów.

Raz jeszcze drgnął, zamigotał niby rubinowa kropla krwi i zgasł.

Na spieszącego chłopaka jednak czekano tam widocznie.

Ledwo przeleciał podwórzec i wpadł przez ganeczek do sieni, gdy drzwi przed nim otworzono szeroko i postać tęgiego mężczyzny zastąpiła mu drogę od proga.

— Są już!

— Są, dziedzicu.

— Gdzie stanęli?

— Kole Czarciego dołku.

— Dużo mają ze sobą luda?

— O, będzie ich panów, kupa spora.

— Z bronią?

— Mówili, coby ze sobą brać.

Zdjął czapkę, wydobył z niej złożoną na czworo ćwiartkę papieru i podał starszemu, który wnet ją podniósł do oczów skwapliwie.

Pismo mu było znajome.

Nareszcie i dla niego uderzyła godzina.

Wydał chłopakowi parę krótkich rozkazów i szybko zawrócił do izby.

* * *

Noc szła, gdy oni siadali na konie; chłopak na mierzynka — pan na karego.

Noc szła czarna, ponura, mroźna; gonty pukały na dachu, śnieg skrzypiał pod nogami, niebo iskrzyło się miliardem gwiazd i na ziemię sypał się pył drobniutkich lodowatych iskierek, które w smugach światła padającego z okien domu migotały niby brylanty.

Wszystko czekało gotowe.

Podciągnęli popręgi, broń podwiązali pod kulbaki; mierzynek stał jak mur, kary kopytem grzebał i rżał, a pana żegnała pani.

Wysmukła niby ta topolka, która z kościelnej wieżyczki w górę ku obłokom białym wystrzela, wyszła do sieni i nie mówiła nic.

Panicza trzymała na ręku, a ten się do pana rwał...

Dopiero gdy ruszyli z miejsca, ona skreśliła po nad nimi w powietrzu krzyż i drżącym głosem wyrzekła krótko:

— Wróć!

Lecz ich już chłonęły mroki.

Ostry wiaterek porywał się od ziemi, po uszach ciął, skrzypiały suche gałęzie wątłych drzew, świat się otulał w jakieś powłoczyste welony; powoli zaczynała się zadymka.

* * *

wicznej chwalby p. Kosobucki, bo instytucyę tę sprowadził na bezdroża, a ze szczytnego stanowiska, chciał zrobić uzurpatorską dyktaturę i być panem życia i śmierci każdego rękodzielnika. To też każdego, co liberalniej był usposobiony, co chciał pracy w Izbie rękodzielniczej, wyrzucało się samowolnie za drzwi a potem nękało się przeróżnymi, rafinowanymi sposobami. Szczęście, że p. Wolny jest jednostką, która wobec takiej postawy zwartej większości łatwo się nie ugnie, ze wytrwał on wszystkie prześladowania i szykany, wytrwał procesy a po ostatnim wyroku, może się cieszyć, że złe zostało napiętnowane w sposób skuteczny, a dobrze zwyciężyło. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przegrany przez p. Kosobuckiego proces jest początkiem końca tego wszystkiego, co się dotąd stale uprawiało w Izbie rękodzielniczej. Przegrana p. Kosobuckiego jest dla niego grobem, z którego już powstać nie można.

Coraz bardziej maleć będzie otoczenie p. Kosobuckiego; zwarte koło, którem był otoczony z dniem każdym będzie się zwężać, aż nastanie niedługo czas, w którym p. Kosobucki zostanie sam wraz ze swem zmarnowanem życiem, jak ów ibsenowski Boikman. Do takiego twierdzenia uprawnia nas szczegół, który zauważy'iśmy we środę na sali sądowej. Z chwilą, gdy rozprawa miała się ku końcowi i gdy nie było trudno przewidzieć pogromu p. Kosobuckiego, jego zwolennicy i świadkowie wysuwali się po jednemu ze sali tak, że podczas odczytywania wyroku p. Kosobucki był jedynie sam, a ze sali sądowej wyszedł tylko w towarzystwie swego obrońcy. Szczegół to drobny, ale wielce charakterystyczny. Jakże inaczej przedstawiało się przyjęcie wyroku przez zwolenników i przyjaciół p. Wolnego, którzy w zwartej liczbie wytrwali aż do końca. Po odczytaniu odezwały się oklaski a po wyjściu urzędzono mu na ulicy sympatyczną owacyę.

Zwycięstwo p. Wolnego było zarazem zwycięstwem opozycyi całej, która skupiła się w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim, a która jako cel wytknęła sobie walkę ze wszelkiem dominującem w mieście i w Izbie rękodzielniczej złem i deprawacyą. Zwycięstwo to pierwsze nad człowiekiem, który był motorem całej ohydnej gospodarki i bezprawia jest doskonałą zapowiedzią dalszych zwycięstw tej opozycyi nad wstrętnymi systemami zakorzenionemi tutaj w mieście.

Możemy śmiało patrzeć w przyszłość, możemy być bewni że uda się do reszty obalić złe i dlatego dążyć trzeba w skupieniu po raz obranej drodze, bo tylko pod tym znakiem zwyciężymy.

A teraz jeszcze jedno. Donosiliśmy już, iż reprezentanci Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego zaproponowali, aby, ze względu na to, iż właściwie między ogółem rękodzielników krakowskich nie ma powodu do rozłamu, a toczy się spór tylko między p. Wolnym a Kosobuckim, aby oddać sprawę tych dwóch ludzi sądowi obywatelskiemu. złożonemu z jednostek ze sfer rękodzielniczych. Reprezentanci Klubu wychodzili z tego założenia, że sąd obywalelski miałby większą w tej sprawie racyę aniżeli sąd rządowy, gdyż wogóle sprawy zatargu między rękodzielnikami powinni rozsądzać sami rękodzielnicy. Strona przeciwna na to się nie zgodziła. P. Kosobucki bał się sądu obywatelskiego i uciekł przed nim do c. k. sądu karnego przy ul. Kanoniczej. Lecz i tu sprawiedliwość nie dała sobie zamydlić oczu; p. Kosobucki wyszedł stamtąd złamany, opuszczony, mały. Od wyroku rozpoczął się już szybki jego upadek.

Sprawa Dłużyńskiego.

Sprawę p. Dłużyńskiego wydzielono z procesu jaki się odbył we środę i oddano prokuratoryi państwa celem przeprowadzenia śledztwa. Sprawa ta przedstawia się jak następuje:

P. Wolny oskarżył p. Dłużyńskiego o to, iż ten napadł na niego w lokalu Izby rękodzielniczej. W sprawie tej przesłuchano prezesa Izby rękodzielniczej Kosobuckiego, urzędników Izby: Hałatka i Serafina, a nadto jako niezaprzysiężony zeznawał sekretarz cechów w izbie rękodzielniczej Rajewski. Ten ostatni zeznał, że nie widział jakoby p. Dłużyński napadł na p. Wolnego, że nie słyszał, iż za zaryglowanemi drzwiami krzyczał p. Wolny w czasie napadu o ratunek, że nic nie wie o tem, że go duszono itd.

Powołany na rozprawę we środę p. Rajewski tym razem zaprzysiężony oświadczył, iż p. Dłużyński namawiał go do fałszywych zeznań w tym kierunku, iż nie urządził na p. Wolnego napadu. Na tej samej rozprawie zeznał czeladnik stolarski Józef Malinowski również pod przysięgą, iż w czasie swej obecności w Izbie rękodzielniczej urządzono rzeczywiście napad na p. Wolnego, że zaryglowano drzwi i że doskonale słyszał, jak p. Wolny z za drzwi wołał o ratunek.

Wobec zeznań tych obydwóch świadków, radca sądu Szczerba wydzielił we środę skargę o napad ze sprawy Wolny—Kosobucki i oddał ją prokuratoryi państwa.

Prezes Izby rękodzielniczej . . . „ukrzyżowany“.

Są, niestety, na nasz wstyd i sromotę, w społeczeństwie jednostki złe i zdeprawowane. Wychowały się one w zakamarkach życia publicznego pod okiem tych, którym ich zdeprawowane charaktery i brudne dusze dogadzały dla celów czysto osobistych, prywatnych. Ci opiekunowie wiedzieli, że ich wychowańcy będą zdolni do wszelkich czynów i dzieł hańbiących, do wszelkiego przekupstwa i szwindlu, do każdego fałszu i sromoty. Używali ich przeto bardzo często jako narzędzia do robienia tego, co stało w zasadniczej sprzeczności z ogólnie obowiązującymi poglądami etycznymi i ustawą karną.

Przeciwko robocie zgangrenowanych jednostek budził się zawsze jakiś zdrowy impulsywny odruch, wzbierała potężna fala oburzenia, która zmiatała z widowni społecznej te »wysypki« chorobliwe.

I wtedy to ludzie, przeznaczeni na zagładę i na zniszczenie, stojąc już na brzegu przepaści, chcąc się ratować ostatkiem sił przed niechybną zagładą, w sposób nader perfidny przedzierzgali się w szaty apostołów, męczenników, niewinnie cierpiących, ideowców i t. d. Byli na tyle śmiali i bezczelni, że odważali się na porównanie siebie nie tylko z ludźmi nieposzlakowanymi, czystego serca i ducha, ale nawet z Bóstwem.

I mamy tu w Krakowie taką właśnie jednostkę, nad przepaścią stojącą i na zagładę za swe zgniliznę przeżarte życie przeznaczoną, a jest nią.. prezes Izby rękodzielniczej. Fala słusznego i sprawiedliwego oburzenia rękodzielników krakowskich podmyła już podstawę, na której dotąd się trzymał. Zachodzą jeden za drugim fakty, osłabiające jego stanowisko. Ogół krakowskich mieszczan i rękodzielników, utrzymujący wśród siebie wzniosłe ideały: usamodzielnienia, kulturalnego rozwoju i podniesienia ekonomicznego tej warstwy, poznał się na farbowanym lisie i prze całą siłą do tego, aby usunąć szkodnika. Nic go nie uratuje od zagłady, na którą jest przeznaczony.

I co się pokazuje? oto prezes Izby rękodzielniczej chwyta się ostatniej deski ratunku, chwyta się sposobu niejednokrotnie próbowanego przez jemu podobnych. Rozdziera w żalu szaty swego kontusza i ryczy na całe gardło: »Przecież ja jestem męczennikiem niewinnie na krzyż przybijanym!“ Co więcej prezes Izby rękodzielniczej ma tę czelność, iż każe jakiemuś swemu pismakowi puścić w swym „Głosie mieszczańskim« porównanie go z.. Chrystusem, niewinnie za grzechy ludzkości całej ukrzyżowanym. To też wysuwa się podejrzenie, czy też prezes Izby nie zachorował na megalomanię, albo czy wszystko u niego w głowie znajduje się w porządku? Na to pytanie niech odpowiedzą lekarze-psychiatrzy. Ale co do porównania, to zastrzedz się trzeba z całą stanowczością aby Tego, co był, jest i będzie niedoścignionym ideałem dobra, piękna i szlachetności, sprowadzać z górnych, niebiańskich stref na teren pełen brudu nieprawości i fałszu. Mogła to tylko uczynic jednostka, co nic nie ma do stracenia, mógł to uczynić pismak, co gotów za pieniądze, wszystko zrobić, dla którego nie istnieje żadna świętość, a który nie zna różnicy między dobrem a złem, między niskim, marnym człowiekiem a Bóstwem. To też pod adresem prezesa Izby rękodzielniczej i owego pismaka zwrócić należy słowa poety: „Ale świętości nie szargać!«

*

Te refleksye wywołał u nas artykuł, pełen kłamstwa i przewrotności umieszczony w »Głosie Mieszczańskim« N. 20 z r. 1912 a traktujący o „rozbijaniu jedności i waśnieniu krakrękodzielników“.

W artykule tym czytamy:

»Różnica między statutem z r. 1907, a statutem z r. 1909 polega na tem, że według dawniejszego statutu Wydział Izby składał się z przewodniczących cechów i ich zastępców a więc ze stałych przedstawicieli stowarzyszeń, a tylko 4 członków wybierano z pośród delegatów, jakich cechy na walne zgromadzenie wysyłały; zaś według statutu z r. 1909 wszystkich członków Wydziału wybierać ma zgromadzenie delegatów.“

Przyznać się musimy, że trudno odgadnąć gdzie szukać przyczyny takiej rażącej sprzeczności z prawdą — czy w nieświadomości autora tego artykułu, czy też w rozmyślnem fałszowaniu prawdy. I jeden i drugi przypadek nie świadczy wcale dodatnio o zasadniczych obowiązkach redakcyi „Głosu Mieszczańskiego“ — która nie powinnaby przecież przyjmować artykułów od analfabetów dziennikarskich, jak również nie powinnaby pozwalać, aby przyjętym przez nią artykułom przeciwnik mógł wykazać niskie i rozmyślne kłamstwa.

Statut Izby rękodz., zatwierdzony reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 9 stycznia 1907 L. I. 6518/B 38/1906 w § 11 wyraźnie brzmi:

Wydział związku składa się:

1. Z reprezentantów Stowarzyszeń związkowych, wybranych po jednym przez każde

---

Na dworze szalała śnieżyca, w izbie panowały modlitwa i sen.

Spał panicz — modliła się pani.

Kaganiec u obrazu dygotał niepewnem światłem, w kominie gwizdał wiatr i stamtąd, z za okien do wnętrza ku rozszerzonym rozpaczą źrenicom zaglądały żarłoczne ślepia wilcze, a z niemi wielki taki, nieprzeparty strach.

I od strachu tego trząsł się cały dom.

— Wróci, nie wróci?...

— Nie wróci! — skwierczał dogorywający płomyk lampki, rzucając na twarz śpiącego panicza krwawe, ponure blaski.

— Zginie tak, jak ja teraz, samotny, opuszczony i tulić go będzie tylko ciemna noc!

— A my mu będziem grać — dorzucały szyby dercze poświsty rozbijającej się o zręb dworu zawiei i szybki brzęczały żałosnym współczuciem, gdy w drzwi zdawała się pukać śmierć.

— Nie wróci, nie wróci, nie wróci!...

Ale mijały nawałnice i przychodziła momentami cisza.

A w ciszy tej ginął bezzasadny lęk.

— Wróci, napewno wróci — szemrały tętna falującej na skroniach krwi.

— I ja go ujrzę jeszcze! — wołało z mocą serce.

Światłość w duszy powstawała oślepiająca i przed oczami upojonej wyobraźni stawał on, pan, zdrów, zwycięski, cały...

— Wraca, wraca, wraca!...

Naraz pani zerwała się z kolan szybko.

Na dziedzińcu zatętniły kopyta.

Jak błyskawica rzuciła się na ganek; pchnęła drzwi i na progu ich stanęła niby rażona gromem.

Dzień wstawał, szarzało i w półblaskach budzących się zórz ujrzała kudłate łby potwornych koni, poza niemi małe, skośne, złośliwe oczka, a u ich piersi połyskujące ostrza pik...

* * *

I znowuż mroki szły.

Na zmartwiałe zmarzłe pola kładły się fioletowawe odblaski las płonął w niemym majestacie zachodu i bez słowa skargi dogorywała wieś.

Cicho wiły się dymy, pełzając ponad czerniejącą ziemią niby ramiona w rozpaczy załamywanych rąk, lękliwie syczały gasnące głownie opadłych krokwi, żałośnie wyciągały się ku niebu okopcone kominy, tylko hen z oddala niosło się echo rozpasanej pieśni pijanego zwycięstwem najezdcy i tylko drożką od zagajnika, koło sosny wysmukłej, koło zawianego śnieżycą krzyża, kulejąc, wracał z potyczki ranny kary koń.

Siodło miał podziurawione od kul, łeb zwiesił na szyi bezwładnej; stadem ciągnęły za nim kruki.

Otulona w gwiaździsty płaszcz mroznej nocy bezlitosna czekała go śmierć.

Nic już nie pozostało ze zburzonych nadziei, tylko gruzy, popioły i łzy.

Stowarzyszenie, do Związku należące, na przeciąg dwu lat. Prócz członka Wydziału wybiera każde Stowarzyszenie także jednego tegoż zastępcę. Wybory powyższe odbywają się na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia, wynik ich ma być do 3 dni podany do wiadomości prezesa Związku«.

2. Z członków, których wybiera się na walnem zgromadzeniu Związku z pośród delegatów Stowarzysz‹ń na przeciąg jednego roku.

Statut z r. 1907 wyraźnie przecież orzeka, że Wydział składał się z członków »wybranych« przez Stowarzyszenia na swoich zgromadzeniach, a więc nie z „przewodniczących cechów“, jak chce urzędowy autor urzędowego i apologetycznego artykułu „Głosu Mieszczańskiego«. Prawda — mogły być wypadki, że Stowarzyszenia wybierały swoich Przełożonych członkami wydziału Izby, ale w takim razie zasiadali oni w tym Wydziale nie z tytułu swego przełożeństwa w Stowarzyszeniu, tylko jako wybrani mężowie zaufania Stowarzyszenia. Wiemy zaś z drugiej strony, że były — i to dosyć liczne — Stowarzyszenia które na swych reprezentantów do Wydziału Izby nie wybierały swych Przełożonych, lecz innych członków z pomiędzy siebie.

Postanowienie statutu Izby z r. 1907, że reprezentantów do Wydziału Izby wybierały zawsze Stowarzyszenia, wydaje nam się zupełnie słusznem i nie powinno uledz zmianie w statucie z r. 1909. Tylko na tej drodze można było mieć pewność, że w skład Wydziału izby, będą wchodzili prawdziwi mężowie zaufania Stowarzyszeń — przecież członkowie Stowarzyszeń, znający się bliżej wzajemnie, mogli najlepiej osądzić, kto u nich swem uzdolnieniem i swą prawością charakteru daje najlepszą gwarancyę, że będzie pilnie strzegł interesu swoich mocodawców. Statut nowy z roku 1909 nie daje tej gwarancyi. Wprawdzie statut ten w § 13 powiada:

»W tym celu każde ze Stowarzyszeń na leżących do Związku, ma prawo przedstawić ustępującemu Wydziałowi swoich kandydatów, a to na 8 dni przed terminem walnego zgromadzenia Związku«.

ale pytamy: gdzie mamy pewnośr, że walne zgromadzenie delegatów wybierze właśnie tych delegatów. Będą wprawdzie wybrani reprezentanci z pomiędzy delegatów pewnego Stowarzyszenia — ale czy właśnie przedstawieni kandydaci? kto nam za to zaręczy. Przecież my w Krakowie wiemy coś o sposobie przeprowadzania wyborów — wie o tem bardzo dobrze prezes Izby Kosobucki, który brał czynny udział w zwycięztwie (?!) w Spiskim pałacu!

Zresztą pierwsze wybory Wydziału na mocy nowego statutu wykazały, że zmiana ta nie przyczyniła się do rozwoju Izby i podniesienia się powagi. Autor artykułu w „Głosie Mieszczańskim“ twierdzi, że »przeciw wyborom wnieśli niektórzy wyborcy protest. Dlaczegóż nie przyznaje on, że prawo wyborcze przysługiwało także prezesowi Kosobuckiemu. Ta skromna wstydliwość autora daje do myślenia, kto jednak zna wynik tych wyborów — ten zna także powód protestu, a więc zna i protestujących wyborców,— zna duchowego autora protestu, zna wreszcie cel protestu.

Ponieważ wybory zostały unieważnione, a więc „nowy statut nie wszedł w życie“, a w konsekwencyi tego, »dawny Wydział wybrany na podstawie statutu z r. 1907 urzęduje nadal i nauczony takiem doświadczeniem, jak uwzględnienie protestu, urzędować musi do chwili, kiedy wszystkie Stowarzyszenia, do Izby należące, wybiorą swoich delegatów według wszelkich wymogów statutu lub dopóki statut ten w odpowiedni sposób zniesiony nie zostanie“. Rozchodzi się tutaj głównie o skład delegatów na walne zgromadzenie Izby, Pozwolimy sobie przytoczyć odnośne przepisy statutu z r. 1907 i statutu z r. 1909.

W statucie z r. 1907 czytamy:

§ 7. Walne zgromadzenie Związku tworzą zastępcy wszystkich Stowarzyszeń należących do Związku.

W skład zastępców (delegatów) Stowarzyszenia na walne zgromadzenie Związku wchodzi totale z mocy swego urzędu każdorazowy przełożony (starszy) stowarzyszenia (cechu), a oprócz tego każde stowarzyszenie związkowe jest uprawnione do wysłania na walne zgromadzenie jednego zastępcy na każdych 10 uprawnionych do głosowania członków, jednakże z tem ograniczeniem, że żadne Stowarzyszenie nie może być przez więcej jak 10 reprezentantów na walnem zgromadzeniu zastąpione, wliczając już do nich wybranego przez Stowarzyszenie członka Wydziału Związku o ile nim nie został Przełożony Stowarzyszenia, który wchodzi w skład stałych delegatów Stowarzyszenia«.

Zaś statut z r. 1909 postanawia:

§ 7. Walne zgromadzenie Związku tworzą zastępcy (delegaci) przynależnych Stowarzyszeń. Poszczególne Stowarzyszenia wysyłają na każdych 10 członków, uprawnionych do głosowania jednego zastępcę na zgromadzenie Związku, najmniej jednak 3 zastępców, z tem wszakże ograniczeniem, że w skład tych delegatów wchodzi z urzędu każeocześny przełożony Stowarzyszenia, a w razie przeszkody jego zastępca i że radne Stowarzyszenie Związkowe nie może być zastąpione przez więcej jak przez 10 delegatów«.

Z tego zestawienia przekona się każdy nieuprzedzony, że nie ma w tych postanowieniach takich różnic, któreby nie dozwalały przez blisko już trzy lata na uporządkowanie składu delegatów na walne zgromadzenie Izby. Nowością jest tylko oznaczenie minimalnej liczby delegatów, coby się odnosić mogło do Stowarzyszeń o mniejszej liczbie członków. Tych Stowarzyszeń jest jednak niewiele i gdyby Zarząd Izby nie był »urządzał« wyborów gminnych, krajowych, państwowych, gdyby prezes Izby nie przejmował się blichtrem reprezentacyjnym, ale rzeczywiście pracował w Izbie, gdyby był do różnych wysłannictw do Lwowa i Wiednia dopuścił innych członków Zarządu Izby,— gdyby, jednem słowem, był jął się rzetelnie prawdziwej pracy, dawno mogły sprawy delegatów być uregulowane. Nie potrzebowałby dziś autro niefortunnego artykułu wzdychać do prawa egzekutywy dla Zarządu Izby — rzeczywista praca w Izbie byłaby spowodowała zaufanie Stowarzyszeń do Prezydyum Izby, takie zaś zaufanie wystarczy zawsze za wszelkie prawa egzekutywy, bo wyraża tę pewność, i przekonanie, że pracuje się wspólnie, że nad wspólną dolą radzi się wspólnie.

Ale u nas... inaczej,.. inaczej... inaczej!

Twierdzi autor artykułu w „Głosie Mieszczańskim“. że nowy statut nie wszedł w życie.

Pozwól, Czcigodny Panie, że zapytamy: a z czyjej winy? Przecież statut zmieniony obowiązuje każde Stowarzyszenie od chwili, kiedy zostanie przez władze zatwierdzony. Tylko przy organizowaniu Stowarzyszeń lub związków dobrowolnych zastrzega się zwykle, kiedy stowarzyszenie lub związek rozpoczyna swą działalność, rozpoczynającą się zwykle od ukonstytuowania się Zarządu. Taka klauzula znajduje się też w statucie Izby z r. 1907, brak jej natomiast w statucie z r. 1909, i całkiem słusznie, bo jest zbyteczna. W tem zapatrywaniu zgadzamy się z Prezydyum Izby. W odezwie z dnia 16 grudnia 1909 L. 619, wystosowanej przez Prezydyum Izby „Do wszystkich Szanownych Przełożeństw Stowarzyszeń przemysłowyck należących do Izby rękodzielniczej w Krakowie“, czytamy najwyraźniej:

„Według § 7 tego nowego i obecnie już obowiązującego statutu...“

Wyjaśnij, czcigodny autorze, tę zagadkę:

Izba, a właściwie ściśle biorąc, Prezydyum Izby stwierdza w grudniu 1909, że statut »jest obowiązujący«, — Ty zaś, czcigodny autorze. po upływie 2 i pół lat orzekasz, że „statut nie wszedł w życie“. Jeżeli więc nie „wszedł w życie“, choć według Prezydyum „jest obowiązujący« — prosimy o odpowiedź: z czyjej winy? z jakiego powodu? cui bono?

Gdyby nas o to pytano, odpowiedzielibyśmy: szukaj czytelniku rozwiązania i wyjaśnienia w wyniku wyborów, przeprowadzonych w Izbie w kwietniu 1911 roku, zestawienie cyfrowe komisyi skrutacyjnej pouczy cię najlepiej.

Pozostaje nam jeszcze rozprawić się z narzekaniami autora na „niepraktyczne przepisy nowego statutu“ i na polana »rzucane prezesowi Izby przez ludzi złej woli, no... i przez Magistrat, jako władzę nadzorczą pod nogi.

Z pomiędzy przepisów niepraktycznych podnosi autor postanowienia n. p. „co do wyboru delegatów mniejszych Stowarzyszeń które mogą być do tego stopnia zmajoryzowane, że 6 Stowarzyszeń większych decydować może w sprawach wbrew woli 20 towarzystw mniejszych“. Jest to zarzut ciężki, skierowany pod adresem stowarzyszeń większych, którym bez żadnej podstawy imputuje się niesprawiedliwość. Nie będziemy wcale na ten temat się rozpisywali, odpowiem tylko krótko: kto sam lekceważy opinię publiczną kto na każdym kroku popełnia nieprawidłowości ustawowe i statutowe, ten sądzi drugich według siebie. Niech jednak Prezydyum Izby wytłomaczy swemu dziennikarskiemu referentowi, że pod tym względem będzie on w swem zdaniu zupełnie odosobniony.

Obawa majoryzacyi, podniesiona dzisiaj wraz z zamiarem ponownej zmiany statutu, odnosi się widocznie tylko do wyboru Wydziału według ordynacyi wyborczej, przepisanej statutem z r. 1909, a zupełnie różnej odordynacyi z r. 1907. Ale w tej kwestyi doczekało się Prezydyum Izby zasłużonej nagrody. Już poprzednio zaznaczyliśmy, że uważamy wybór członków Wydziału Izby, dokonywany przez same Stowarzyszenia związkowe na swych zgromadzeniach, za zupełnie racyonalny, — zarazem zakcentowaliśmy, dlaczego oświadczamy się za takim procederem. Ta jedynie racyonalna forma nie odpowiadała tendencyom macherów prezydyalnych, — sztuczki wyborcze nie łatwo przeprowadzać na zgromadzeniach poszczególnych stowarzyszeń, — w Wydziale Izby mogłyby się znaleźć osobistości o zdaniu własnem, nie dające się powodować ślepo i bezkrytycznie kierownictwu autokratycznego prezesa, przedewszystkiem mogłyby te jednostki domagać się należnego im prawa t. j. prawa wglądu we wszystkie czynności Prezydyum,— a nawet mogłyby się poważyć na krytykę tego postępowania, — słowem mogłyby żądać ścisłego przestrzegania przepisów i statutu. Takich „warchołów“ nie zniósłby przecież wszechwiedzący, wszechmocny i wszędzie obecny Prezes. A więc — trzeba wybory do Wydziału Izby ująć w ręce, trzeba wybory te znanymi sobie sposobami... zrobić.

Stąd pochodzi zmiana §. 11. statutu z r. 1907. Inicyatorowie i autorowie tej zmiany byli przekonani, że pokierują teraz wyborami według swego życzenia, boć łatwiejsza agitacya wśród stukilkudziesięciu delegatów; aniżeli wśród tysięcznej rzeszy rękodzielniczej, złączonej w Stowarzyszeniach związkowych. Zawiodły nadzieję, — dokonane w kwietniu 1911 wybory wykazały, że Stowarzyszenia nie pójdą już więcej na przynętę błagi, ubranej w piękne słówka, — że żądają one czynów rzeczywistych, żądają zasadniczej zmiany i sanacyi w stosunkach Izby i że sanacyę tę chcą przeprowadzić radykalnie, od głowy i członków począwszy. Wobec tego objawu wpłynął do Magistratu protest, — pochodził on jednak nie od „niektórych członków“, tylko od prezydyalnych powierników. Aby zaś od podobnych „niespodzianek“ zabezpieczyć ich w przyszłość, zwołuje Prezes walne zgromadzenie na dzień 7. maja b. r. i jako punkt 3. porządku dziennego wprowadza zmianę statutu, chociaż Magistrat wyraźnie polecił przeprowadzenie wyborów Wydziału po nieważnieniu wyborów z dnia 11. kwietnia 1911. Prezydyum Izby, obawiając się podobnego wyniku jak w kwietniu 1911, zlekceważyło polecenie Magistratu — a autor artykułu twierdzi, że zakaz odbycia tego zgromadzenia wydał Magistrat na „prośbę, wszelkimi sposobami“ deputacyi.

Konstantujemy, że deputacya nie prosiła, ale żądała tego zakazu, wykazując na podstawie statutu, że dalsze urzędowanie obecnego Wydziału Izby jest poprostu bezprawiem. Źródło, z którego czerpie autor wiadomość o przebiegu tej deputacyi (—„Cały przebieg tej audyencyi słyszał jeden z członków Izb“—) jest tak mętne, że nie możemy sobie ubliżać, aby na ten temat dalej polemizować.

O rekursach Izby przeciw zarządzeniom Magistratu tyle tylko dzisiaj nadmieniamy, że mają one na celu jedynie zwłokę w wprowadzeniu w życie prawomocnego statutu z r. 1909 i utrzymanie na stanowisku obecnego Prezydyum Izby, dla którego wybory z 11. kwietnia 1911 są znaczącem memento.

Nie możemy nie podziwiać odwagi autora, z jaką zarzuca stronniczość Magistratowi. Chociaż nie poczuwamy się do obowiązku stawania w obronie Magistratu, musimy jednak zaznaczyć, że tylko zacietrzewienie mogło autorowi podyktować słowa że »zakaz odbycia zgromadzenia musi rozpatrywać bezstronna władza, do której wniesiono rekurs“. Widocznie dla Prezydyum Izby i jej urzędowego korespondenta jest Magistrat władzą stronniczą. Czyżby „ukrzyżowany“ przez »ludzi złej woli« prezes Kosobucki stał się już persona ingrata w Magistracie? A może autor myśli, że przez podsuwanie nam podobnych myśli wprowadzi nas na fałszywe tory? Nie — my znamy przeciwnika i jego sposób walki.

Fantazya poniosła autora trochę za daleko. Zadrwił on nie tylko z naszego zdrowego rozumu, każąc nam wierzyć w kłamstwa swego arty-

kulu, — ale pozwolił sobie sprofanować nawet najświętsze uczucia każdego prawego chrześcijanina. Dla nas krzyż jest godłem wiary, — jest symbolem, w imię którego winniśmy walczyć z wszelkiem złem; nie możemy więc łączyć tego znaku chrześcijaństwa z niczem, co nie jest niepokalaną prawdą. Uczy nas wprawdzie historya męki Chrystusa, że na Golgocie były trzy Krzyże, — jeden krzyż ofiary i zbawienia, — dwa jako krzyże pokuty. Z tych dwóch ostatnich możemy jeden pozostawić autorowi do dyspozycyi, — ale w każdym razie nie ten, do którego zwrócił się Chrystus ze słowami: „Dzisiaj jeszcze będziesz ze mną w raju“.

KRONIKA.

Kraków, 15. czerwca 1912.

P. Kosobucki przegrał proces z „Tygodnikiem mieszczańskim“. W piątek ubiegły odbyła się w sądzie powiatowym karnym przed sędzią wyrokującym radcą Walterem rozprawa wniesiona przez p. Piotra Kosobuckiego przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi naszego pisma p. Adolfowi Włodzimierzowi Węgrzynowi o to, iż redakcya nie zamieściła nadesłanego nam sprostowania p. Kosobuckiego odnośnego do zarzutów, jakie w szeregu artykułów poczyniliśmy p. Kosobuckiemu z powodu pobrania bezprawnego od p. Uznańskiego łapówki w kwocie 2500 koron, rzekomo za »patent« na popielniki. Sprostowanie odnosiło się w szczególności do »oczyszczania« się p. Kosobuckiego na Radzie miejskiej.

P. Kosobuckiego zastępował adwokat Bardel odpowiedzialnego redaktora »Tygodnika mieszczańskiego« mecenas dr. Zakrzewski.

Na rozprawie odczytano wszystkie artykuły przez nas umieszczone a zawierające bardzo ciężkie zarzuty o bezprawne pobranie 2500 koron, a dalej że na posiedzeniu Rady miejskiej chciał się p. Kosobucki oczyszczać z podniesionych zarzutów. Pisaliśmy wtedy że »sytuacya Kosobuckiego była bardzo trudną, trzeba było wykazać, że się pieniędzy nie brało, aczkolwiek się czuło, że się je wzięło niesłusznie. Głosem złamanym, jak stary, nałogowy grzesznik, począł się p. Kosobucki »oczyszczać«.

Rozpoczęła się przemowa p. Kosobuckiego, pełna wykrętów, fałszywych informacyi i wszelkich możliwych łamańców. To prostował p. Kosobucki.

Radca Walter odczytał w dalszym ciągu rozprawy sprostowanie p. Kosobuckiego nadesłane odnośnie do przytoczonego przez nas ustępu, poczem po przemowach zastępców prawnych wydał wyrok **skazujący p. Kosobuckiego na ponoszenie kosztów procesu,** a uwalniający odpowiedzialnego redaktora naszego pisma, ponieważ »sprostowanie« było niewłaściwe a nadto **zawierało znamiona czynu karygodnego.**

Wobec tego, iż sąd uwolnił nas od umieszczenia »sprostowania« o braniu łapówek przez p. Kosobuckiego, wynika niedwuznacznie w logicznem następstwie, że p. Kosobucki... Ale niech sobie dalszy ciąg dośpiewa każdy nasz Czytelnik.

Doprawdy iście pechowy tydzień miał p. Kosobucki.

Nadanie prawa publiczności. Minister Wyznań i Oświaty nadał utrzymywanym przez Towarzystwo Szkoły Ludowej: a) szkole wydziałowej męskiej w Białej i b) szkole wydziałowej żeńskiej w Białej prawo publiczności począwszy od roku szkolnego 1911/12.

O gminną ordynacyę wyborczą w Krakowie. Subkomitet komisyi statutowej dla reformy gminnej ordynacyi wyborcej odbył posiedzenie d. 12 czerwca pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego. Subkomitet przeprowadził obrady nad programem pracy uchwalił wezwać członków, aby do 1 lipca zgłosili swe projekta reformy gminnej ordynacyi celem wybrania najodpowiedniejszego. Obecny projekt i ewentualny nowy zostaną przedłożone komisyi statutowej, a następnie Radzie miasta do powzięcia ostatecznej decyzyi co do zasad reformy, poczem wybrany projekt zostanie skodyfikowany.

Sprawa sejmowej ordynacyi wyborczej. Na tę sobotę tj. 15 bm. zostało zwołane do Lwowa posiedzenie komisyi reformy wyborczej do Sejmu.

Macierz szkolna na Śląsku. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Cieszynie walne zgromadzenie Macierzy szkolnej na Śląsku. Prezes Macierzy p. Filasiewicz zagajając obrady stwierdził, że Macierz nie zamknęła ani jednej swej szkoły, dzięki ofiarności społeczeństwa które do tej katastrofy narodowej nie dopuściło. Gdyby jednakże w przyszłości ofiarność nie dopisała, zmuszoną będzie Macierz zakłady niektóre zamknąć. W tym roku zwinęła tylko Macierz pięć paralelek przy szkole ludowej w Cieszynie z braku środków i braku lokalu. Najboleśniejszą stroną Macierzy jest brak stałych dochodów. Śląsk Cieszyński jest zbyt małym i słabym, aby o własnej sile utrzymywać mógł swoje prywatne szkolnictwo polskie. Należy jednak podnieść, że ofiarność na cele Macierzy ze Śląska stale wzrasta. I tak w r. 1908 złożono na Śląsku na jej cele 18.000 koron, w r. 1909 41.000 koron, w r. 1910 sumę 47.000 koron, a w r. 1911 już 63.000 koron. Pocieszającem też objawem jest stosunkowo duża ofiarność ludu polskiego, górników i górali, którzy chętnie dają ofiary na listy składkowe Macierzy.

Zarząd Macierzy dokładał starań, aby prywatne szkoły przez nią utrzymywane przeszły bądź to na etat rządowy, bądź na koszta gminu, niestety prawie bez rezultatu, po części wskutek sporu czesko-polskiego, po części wskutek oporu Niemców. Czesi do ustępstw na polu szkolnictwa nie są skłonni, a w obozie polskim pojawiają się pesymistyczne zdania, że do ugody czesko-polskiej z winy Czechów nie przyjdzie. A ugoda taka byłaby dla Macierzy zbawienną, gdyż kilka szkół odpadłoby z jej etatu.

Macierz prowadzi swoją pracę w kierunku narodowo kulturalnym i oświatowym. Zarząd stara się, aby cały kraj pokrył się siecią kół Macierzy, któreby swoją pracą pogłębiały uświadomienie narodowe.

Po cały dzień trwających obradach dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu głównego Macierzy szkolnej. Na trzy lata wybrani zostali pp. Hilary Filasiewicz, Józef Haydukiewicz, Bolesław Włodek, Alojzy Machalica, Rudolf Cichy, ks. Eugeniusz Brzuska; na dwa lata p. Bogusław Heczko. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Fr. Bogocz, dr. Antoni Kasprzak, dr. Jan Kotas, Wiktor Holczak i Jan Gibiec.

Przyjazd Arcyksięcia do Krakowa Z grona obywateli stworzył się komitet, który ułożył program przyjęcia w naszem mieście Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i jego małżonki, arcyksiężnej Zyty i zajmie się przyjęciem arcyksięstwa. Jak wiadomo, arcyksięstwo przybędą tutaj dnia 29 bm. i zabawią do 30 bm. Prawdopodobnie arcyksięstwo zamieszkają w pałacu pod Baranami, zwiedzą pamiątki Krakowa i wystawę architektoniczną, oraz strzelnię Tow. Strzeleckiego i przyjrzą się wyścigom. Miasto urządzi odpowiednie przyjęcie na cześć arcyksięstwa.

Minister kolejowy w Krakowie. W niedzielę dnia 16 b. m. przybędzie do naszego miasta minister kolei bar. Förster. Przybędzie on rano w towarzystwie kilku wyższych urzędników kolejowych.

Minister zwiedzi będący w budowie nowy dworzec towarowy w Krowodrzy, a o godz. 12 będzie udzielał posłuchań w biurze dyrektora kolei państwowych.

O godz. 1 w południe p. minister weźmie udział w śniadaniu, danem na jego cześć przez tutejszą Izbę handlową i przemysłową. Popołudniu o godz. 3 uda się w okolicę Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Bonarki; obejrzy tam zakłady fabryczne; z Podgórza powróci do Krakowa i zwiedzi nowe domy kolejowe na Blichu. W nocy o godz. 12·50 odjedzie p. minister z powrotem do Wiednia.

Otwarcie wystawy architektonicznej nastąpiło w ubiegłą sobotę na placu obok parku Jordana wobec licznie zgromadzonych posłów, reprezentantów, stowarzyszeń kulturalnych i władz tutejszych w obecności Księcia Biskupa Sapiehy, ks. Biskupa Nowaka, Henrykowstwa Sienkiewiczów i innych.

Wystawę otwarł Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, którego powitał przemówieniem Prezes komitetu wystawy radca dworu Horoszkiewicz. Wystawa przedstawia się nader okazale. W urządzeniu wystawy brały udział następcjące firmy:

Urządzenie ogrodów i ogródków dały firmy: Pomona, zakład Józefitów, ogrodnik Galli, Tow. ogrodnicze, radca Szarek, szkółki hr. Łubieńskiego w Zassowie, syndykat rolniczy, szkoła ludowa w Wołowicach, zakład »Glinka«, Emil Freege, zakład »Piast« z Wieliczki, szkoła rolnicza w Czernichowie, szkoła w Dąbiu, Wład. Malewski. Roboty tapicerskie i stolarskie wykonały zakłady: W. Bober, J. Czerski, Chrobak, St. Iglicki, Keller, J. Kobos, Wł. Niemczynowski, J. Sperling, J. Steinberg, J. Zabża. — Roboty malarsko-dekoracyjne: K. Orlęcki, K. Węgrzyn, K. Mikulski, J. Wołowski. Wybitny udział w wystawie bierze także krakowski zakład witraży S. G. Żeleńskiego. Oświetlenie elektryczne objęły: elektrownia miejska, firmy Sokolnicki i Wiśniewski, zakłady Siemiens-Szukertowskie, Tow. A. E. G. Union; instalacye gazowe gazownia miejska; instalacye wodociągów biuro wodociągowe miejskie; urządzenie łazienek, kuchni etc. firma L. Nitscha; wyprawy zewnętrzne budynków firma L. G. Kaden, która też daje piece, płytki do łazienek i t. d.; piece do pokojów dworku dostarczyła fabryka Niedźwieckiego w Dębnikach; roboty żelazo-betonowe prowadzi Tow. Ferro-cement Hechter oraz Rimler i Troczyński; roboty ciesielskie Karwat i K. Smoliński; całą zagrodę włościańską wykonało biuro budowlane Karol Korn; dachówka pochodzi z fabryk w Rzeszowie i Płaszowie; niektóre budynki kryto łupkiem asbestowym z fabryki »Asbit« w Krakowie.

Jubileusz nauczycielki. Liczne grono byłych i obecnych uczniów i uczenic p. Ludwiki Grodzickiej, znanej i zasłużonej nauczycielki muzyki, postanowiło uczcić 20-lecie jej pracy i urządziło uroczysty wieczór artystyczny w poniedziałek d. 10 bm. w sali krak. Tow. lekarskiego; dochód z wieczoru przeznaczono na cel dobroczynny. Urządzeniem zajął się komitet pod przewodnictwem p. rektorowej Browiczowej. Sala wypełniła się publicznością, która zgotowała p. Grodzickiej piękną owacyę. Wieczór rozpoczął się śpiewem chóru akademickiego pod batutą p. Walewskiego, potem uczenice i uczniowie z prawdziwym artyzmem wykonali szereg produkcyj. Na fortepianie grały p. Zofia Pecówna i Marya Muchowiczówna, dalej p. Stefania Massarówna i Wanda Kranikowska, p. Jadwiga Cyżanka; śpiewała p. Stefania Pagaczówna; na wiolonczeli grał p. Maryan Paszkowski, na skrzypcach p. W. Hnatiuk-Gilewski; śpiewała też p. Gizela Perlbergerówna. Produkcye przyjmowano hucznymi oklaskami. Na zakończenie śpiewał chór akademicki. W ciągu wieczoru, po serdecznej przemowie p. Urszuli Hartmanówny, wręczyły uczenice srebrny wieniec ze złotą szarfą, wielką ilość kwiatów i bukietów; odczytano przeszło 100 telegramów z życzeniami, między nimi od prof. Józefa Hofmana, Czopp-Umlaufowej, Jerzego Lalewicza. Obchód jubileuszu był dowodem, jakie stanowisko zajęła p. Grodzicka w ciągu swej działalności nauczycielskiej.

Zwyczajne posiedzenie Wydziału Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego w Krakowie odbędzie się dnia 18 czerwca 1912 o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu Klubu przy ul. św. Krzyża l. 7, parter.

Wspólną wycieczkę statkami do Niepołomic połączoną z sypaniem kopca grunwaldzkiego urządzają w niedzielę dnia 16 bm. Stowarzyszenia katol. narodowe »Gwiazda« (ul. św. Jana l. 3.) Czytelnia katolicka (ul. Sienna 5.) »Praca» »Przyjaźń« i Chrześciański Związek robot. (ul. św. Tomasza 37) »Krakus« (ul. Skałeczna 8) »Kongregacya« Polski Związek uczniów rękodzielniczych (Mały Rynek 9) i inne.

Porządek wycieczki: 1. Odjazd o godz. 8 rano z pl. Groble przy dźwiękach orkiestry. 2. Nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem w kościele Niepołomickim, które wypowie jeden z kaznodziei udział

w wycieczce biorących. 3. Zwiedzanie Zamku królewskiego. 4. Wycieczka do puszczy i wspólna rozrywka tamże. 5. Sypanie Kopca Grunwaldzkiego. 6. Wspólna fotografia dla Nowości Ilustrowanych. 7. Odjazd o godz. 7, powrót o 9½ przy oświetleniu sztucznymi ogniami.

W razie wielkiej niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę 23 bm. przyczem powrót połączony będzie z tradycyjnym obchodem wianków.

Ze względu na ograniczoną liczbę uczestników wskazanem jest zaopatrzenie się zawczasu w karty uczestnictwa, które są do nabycia po 1 Kor. 50 hal. i 70 hal. dla dzieci (wraz z jazdą tam i z powrotem) w udział biorących stowarzyszeniach między godz. 5—9 wieczór.

Samochody. Otrzymuje następujące pismo: P. T. automobiliści uważają się widocznie za jednostki wybrane, wyższe, które mogą urągać swobodnie istniejącym przepisom prawa, tyczącym jazdy wogóle, a obowiązującym wszystkich innych, oprócz nich.

Kto przedmiotowo śledzi zachowanie jeżdżących samochodem, ten przychodzi do wniosku, że głównym motywem u nich jest... próżność. Z lubością rozsiadują się oni szeroko w aucie, patrzą z góry na bliźnich jadących innym rodzajem pojazdu, a chętnie nie poznają znajomych pieszych, jakby gardząc nimi. To masowa logika nie sportu, ale szału. Cóż więc dziwnego, że jeżeli jest ona wynikiem może zapału benzyny, czy wstrząsień motoru i działania ich na mózgi jadących, to zatracają oni i świadomość reguł jazdy i poczucie chyżości pędu. Klasycznym tego dowodem jest n. p. samochód szary, wyścigowy, który też w tempie wyścigowem buja ciągle po mieście bez względu na krzyżowanie się ulic, ich wąskość, ilość przechodniów, pojazdów i t. p. Jemu i przed nim ustępować się powinni przecież wszyscy! Dowód: bo samochody nawet rogatki nie płacą! Dodajmy do tego, że właściciele ich uzbrojeni są na wszelki wypadek już z góry w baty na ludzi, proce na psy i rewolwery (na?), a mamy piękny obraz im tylko właściwej psychologii i etyki, delikatnych iż wyrażając.... benzynowej.

Swietny Magistracie! Czy wiadomo Ci, że ulica Szpitalna a względnie chodnik w tej ulicy wzdłuż Kawiarni Teatralnej już nie istnieje? Właściciel tej kawiarni zaprosił swych gości na »świeże powietrze«, — co mu się chwali, bo jest troskliwy o ich przyjemności, no — a przytem o własną kieszeń, czego mu się też nie gani, — od tego on jest kawiarzem, a obok tego inkasentem monety niklowej. Ale nam się przecież zdaje, że ulice służyć mają do użytku publiczności chodzącej, a nie dla siedzącej i raczącej się mokką, odwarem herbacianym, nektarem Gambrynusem lub preparatem z gron winnych. I cóż ty na to, Świetny Magistracie!?

Udogodnienie komunikacyi z Zakopanem. Pociąg poranny wprowadzony z dn. 2 maja z Trzebini do Krakowa z połączeniem do pociągu warszawskiego, który przychodzi do Zakopanego o godzinie 3 minut 40 po południu, zostanie utrzymany także w miesiącach zimowych. Ważną jest także zmiana, według której letnie pociągi sezonowe, które odchodzą z Krakowa o godzinie 3 minut 45 po południu do Zakopanego, a przychodzą tam o godzinie 9 minut 57 wieczór, odchodzą z Zakopanego o godz. 8 minut 15 rano, a przychodzą do Krakowa o godz. 2 minut 5 po południu, również w sezonie zimowym pozostaną utrzymane. Wreszcie w miesiącach letnich istniejące przy niektórych połączeniach pociągowych bezpośrednie wozy między Warszawą względnie Krakowem a Zakopanem kursować będą także w zimie.

Specyalne cygara kongresowe. Generalna Dyrekcya zarządu tytoniowego w Wiedniu zawiadomiła Komitet wszechświatowego kongresu esperantystów w Krakowie, że z okazyi tego kongresu i na czas jego trwania wyda na Kraków pewne sorty cygar i papierosów w specyalnym opakowaniu, mianowicie w zgrabnych pudełeczkach drewnianych, opatrzonych z wierzchu i wewnątrz widokami Krakowa, oraz odpowiednimi napisami w języku Esperanto. Pudełeczka te będą zawierały specyalne cygara i papierosy, w dwóch typach. Mianowicie w jednem pudełeczka będą: 1 szt. Aromaticos i Entreactos, 1 Trabuco, 1 Regalia Media, a z papierosów 2 Coronas. 2 Khedive, 4 Dames. Pudełeczko to będzie kosztować 2 K. Druga sorta obejmować będzie: 1 Ideales, 1 Graciosas, 1 Regalia Medya, 1 Trabuco i 2 Coronas oraz 2 Khedive i 2 Dames. Cena tej sorty wyniesie 2 Kor. 50 hal. Obie sorty wejdą w dniu otwarcia kongresu w bieg trafikowy wyłącznie tylko na Kraków.

Wyścigi konne w Krakowie. Galicyjski Klub Jazdy Panów. Wtorek 25. czerwca.

I. Nagroda rządowa. Wyścig gładki. Panowie jeżdżą. 1300 koron, z których 1000 koron, ofiarowanych przez c. k. Ministeryum rolnictwa, zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi.

II. Oficerski wyścig z płotami. Nagroda honorowa, jeźdzcowi zwycięzcy i 1100 koron, z których 600 kor. zwycięzcy, 250 koron drugiemu, 150 koron trzeciemu, 100 koron czwartemu koniowi.

III. Wyścig myśliwski Zamku Łańcuckiego. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 1500 koron, z których nagroda honorowa ofiarowana przez Eksc. Romanową hrabinę Potocką i 800 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 250 koron trzeciemu, 150 koron czwartemu koniowi.

IV. Nagroda rządowa. Steeple-chase. Panowie jeżdżą. 1800 koron, z których 1500 koron, ofiarowanych przez c. k. Ministeryum rolnictwa, zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi.

V. Wyścig z płotami. Maiden. Panowie jeżdżą. Nagroda 1100 koron, ofiarowanych przez Krakowskie Towarzystwo wyścigowe, z których 500 kor. zwycięzcy, 250 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu, 150 koron czwartemu koniowi. Meta 2400 m.

VI. Błonia-Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Wiceprezesa JW. J. hr. Tarnowskiego jeźdzcowi zwycięzcy i 1200 koron z których 600 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu, 100 koron czwartemu koniowi.

Sekretaryat wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia P. T. właścicieli koni wyścigowych, że tor zwykły będzie bezpłatnie otwarty dla próbnych galopów od dnia 15 do 30 czerwca b. r. od godziny 5 do 9 rano.

Szkoła skakania, znajdująca się przy torze wyścigowym (wzdłuż dawnego koryta Rudawy) będzie P. T. właścicielom koni wyścigowych do użytku oddaną od dnia 15 do 30 czerwca b. r. za opłatą za cały czas 30 kor. od jednego konia.

Wyścigi ko ne w Krakowie. W dn. 3 bm. minął pierwszy termin wycofań, ogłoszonych już poprzednio koni do biegu, »Hrabiego Jana Tarnowskiego, Memorial-Stakes«, z którego wycofano 7 koni, pozostaje więc na liście mianowań jeszcze 10 koni, które w biegu mogą wziąć udział. Jeżeli następne wycofania koni w dn. 12 bm. wypadną pomyślnie, natenczas przypuszczać należy, że większa ilość koni będzie współzawodniczyć w tymże biegu o palmę zwycięstwa. W dn. 3 bm. zamknięto mianowania do 14 biegów. W dn. 12 bm. przypadają zapisy koni do reszty wyścigów, mających się odbyć w dn. 30 bm. Z dotychczasowych mianowań do wyścigów Towarzystwa międzynarodowego wnosić można, że tegoroczny krakowski meeting będzie na ogół niezwykle ożywiony. Wobec licznych mianowań spodziewać się też należy, że w każdym wyścigu weźmie udział znaczniejsza niż dotychczas liczba koni.

CZYTELNIA KLUBU

rękodzielniczo-mieszczańskiego

dla użytku Członków Klubu i ich rodzin otwarta jest od godziny 9—12 przed połud. i od 2—10 wieczór. W Czytelni znajdują się czasopisma polityczne, ekonomiczne i zawodowe, krajowe i pozakrajowe ogółem 84 różnych wydawnictw. Do korzystania z Czytelni zaprasza

Wydział Klubu.

NADESŁANE.

Ze spraw zawodowych.

Sprawa domu rękodzielniczego we Lwowie.

Na ostatniem posiedzeniu sekcyi finansowej Rady miejskiej we Lwowie przedstawił jeden z radnych wnioski prezydyum miasta, magistratu i komisyi przemysłowej, co do wykonania uchwały Rady miejskiej, która z okazyi 60 lecia cesarza postanowiła grunty miejskie po starej rzeźni, ocenione na 181.500 kor., ofiarować pod budowę Domu Rękodzielnibzego, w którym mieściłyby się warsztaty dla rękodzielników, mieszkania, a także, o ile możności, hala maszynowa w celu obrabiania surowego materyału. Gmina ofiarowała grunt ów pod warunkiem, że Wydział krajowz i rząd przez odpowiednie subwencye umożliwią powstanie owego gmachu.

Wedle planów i kosztorysów na gruncie tym miałyby powstać 2 budynki: jeden trzypiętrowy mieszkaniowz, a drugi warsztatowy. W budynku mieszkaniowym miałoby być 6 mieszkań po 2 pokoje z łazienką i kuchnią, 10 mieszkań po 1 pokoju z kuchnią, a 30 pokoi pojedynczych, nie licząc naturalnie przynależytości. W budynku warsztatowym miałyby być 2 hale maszyn, 67 warsztatów, 28 magazynów i 6 suszarń. Największe mieszkanie o przestrzeni 63 m. kwadr. miałoby przynosić 840 kor. 42 hal., najmniejsze zaś o 16 m. kwadr, 213 kor. 44 hal. rocznie czynszu; największy warsztat o przestrzeni 100 m. kwadr. dawałby 1334 kor., najmniejszy zaś 30 m. kwadr. 420 kor. 20 hal.

Owóż na podstawie tego obliczenia rentowności referent obliczył, że mimo pomocy kraju i rządu budowla nawet w latach wolnych od podatku dałaby gminie 9 360 kor. rocznie deficytu, a później nawet 27.573 kor. rocznie. Deficytu tego dałoby się uniknąć przy podniesieniu czynszów o 70 proc. ale wtedy czynsze te byłyby zbyt wygórowane. Prócz tego podniesiono i inne trudności, zwłaszcza ze strony rządu.

Wobec tego prezydent zwołał dnia 2 kwietnia b. r. ankietę, która przyszła do przekonania, że jeden taki Dom Rękodzielniczy nie oddziałałby na rozwój przemysłu, a kto wie, czy mogliby z niego korzystać rękodzielnicy, którzy musieliby prócz tego w mieście utrzymywać kantory lub agencye. Magistrat więc i komisya przemysłowa proponują, aby zamiast tego zaciągnąć 1 milion pożyczki i z tej kwoty pomagać rękodzielnikom do budowy warsztatów i mieszkań.

Referent więc wniósł, aby odpowiedzieć rządowi, że gmina rezygnuje z budowy Domu Rękodzielniczego, natomiast zamierza ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego utworzyć fundusz pożyczkowy na budowę warsztatów, a drugie, aby uchwalić w zasadzie zasięgnięcie takiej pożyczki.

Nad referatem wyłoniła się dłuższa dyskusya, w której jedni mowcy sądzili, że lepiej byłoby przystąpić do budowy Domu Rękodzielniczego, bo na budowanie własnych mieszkań i warsztatów rękodzielnicy będą mogli otrzymywać pożyczkę rządową do 90 proc. wysokości kosztów budowy z chwilą wejścia w życie ustewy o budowie mieszkań na obcym gruncie.

Drudzy zaś zwrócili na to uwagę, że sami rękodzielnicy oświadczyli się za drugim sposobem, gdyż chodzi tu o przyjście z intenzywną pomocą rękodzielnIkom.

Ze strony prezydyum miasta zaznaczano, iż przy utworzeniu takiego funduszu gmina nic nie daje, nic nie ryzykuje, a będzie mogła dawać pożyczki do połowy, a nawet trzy czwarte wartości. Z urzeczywistnieniem sprawy można poczekać na lepsze stosunki finansowe. Takie rozwiązanie sprawy przyniesie korzyść rękodziełu, podczas gdy niewiadomo, czy wspólne pomieszczenie byłoby korzystne dla rękodzielników.

W rezultacie uchwalono wnioski referenta, tj. aby zaciągnąć 1 milion pożyczki i z kwoty tej pomagać rękodzielnikom do dudowy warsztatów i mieszkań.

Zasiłki. Wydział krajowy przyznał na ostatniej sesyi następujące zasiłki i subwencye z funduszu przeznaczonego w budżecie krajowym na cele przemysłowe:

Pawłowi Bandurze, absolwentowi kraj. szkoły szewskiej w Starym Sączu, 200 K zasiłku na zakupno maszyny szewskiej; Halinie Sieberównej w Krakowie 200 K zasiłku na zakupno maszyny do szycia; Edmundowi Korosadowiczowi, cyzelerowi w Krakowie, 60 K zasiłku na wyjazd do Wiednia, w celu zwiedzenia Wystawy szlachetnych metali, Krajowemu instytutowi dla popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie 350 K, tytułem subwencyi na kurs elektrotechniki prądu słabego i 150 K tytułem subwencyi na kurs ogrodniczy.

Kursy wiedeńskie. W dniu 29. maja b. r. rozpoczęły się w c. k. Urzędzie popierania przemysłu we Wiedniu 4 zawodowe kursy, a mianowicie: szewski, krawiectwa męskiego, introligatorski i galwano techniczny. Na kursy te powołano z okręgu działalności Instytutu technologicznego: Karola Schmida, majstra szewskiego we Lwowie, Edwarda Jabłońskiego, majstra krawieckiego we Lwowie, Samuela Ringla, majstra krawieckiego w Samborze, Leopolda Michnę, majstra introligatorskiego w Samborze, Jana Henryka Platzera, majstra blacharskiego w Rożniatowie, Pünkasa Schüsslera majstra blacharskiego w Tyśmienicy oraz jako zastępców (na wypadek niejawienia się powołanych) Włodzimierza Siwaka i G. Bindermana, majstrów introligatorskich w Samborze.

Ze szkoły piekarskiej. Pod nadzorem dyrektora i nauczycieli szkoły piekarskiej w Krakowie, odbyli uczniowie II klasy tej szkoły wycieczkę do młyna w Bieńczycach. Za zezwoleniem dyrektora młyna uczniowie zwiedzili to przedsiębiorstwo, a wyjaśnień udzielali im pp. W. Nawrocki i J. Gichner, funkcyonaryusze techniczni młyna. Dyrektor szkoły p. Krokowski podziękował zarządowi młyna za oprowadzenie i wyjaśnienia, zaś imieniem uczniów przemówił p. Węgrzynowicz. Zakończenie roku szkolnego odbędzie się dnia 16 b. m. Nabożeństwo odprawi ks. Jan Rzymełka w kościele księży Misyonarzy na Kleparzu o godzinie 9 rano, poczem nastąpi rozdanie świadectw w szkole przy placu św. Ducha l. 3. Na tę uroczystość zaprosi cech piekarzy białych, przedstawicieli władz i instytucyj, wspierających szkołę, oraz majstrów piekarskich.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Pod grozą powodzi.

II.

A te naprowadzają właśnie na drugą część owego referatu przedstawionego Ministeryum handlu pod datą 12 maja 1912, w którym zwróciłem uwagę na możność założenia basenów odpływowych przez adaptacyę starych glinisk cegielnianych, nieużytecznych rowów fortecznych lub starego koryta Wisły w Płaszowie, które zdatne do przejęcia znacznej części zawartości kollektorów (na drodze samoczynnego wypełniania się) podczas powodzi, w zwykłych czasach opłacać mogą wymagalną, nawet wysoką rentę gruntową przez zastosowanie metody biologicznego użytkowania odpływów miejskich na hodowlę organizmów wodnych od najniższych pierwotniaków i wodorostów do najlepszych ryb karpiowatych, nie wyłączając nawet hodowli najszlachetniejszych gatunków, co już wypróbowane przez wybitnych biologów zagranicznych jak Pettenkofer, Österս, Prof. Zunta, Dr. W. Cohnheim w Berlinie, a przedewszystkiem Prof. Hofer w Monachium[1]), zapowiada najzupełniejsze powodzenie i opłacalność.

Korespondencya moja z tym ostatnim specyalnie, którego osobiście poznałem przy zwiedzaniu założonej i prowadzonej przez niego stacyi biologicznej rybactwa i chorób rybnych jakoteż oczyszczenia wód w Monachium w r. 1909 jako pierwszorzędnego promotora teoryi i praktyki oczyszczenia wód, które za jego współdziałaniem zostały uznane i przyjęte przez bawarskie ustawodawstwo za podstawę świeżo wprowadzonej ustawy wodnej (1907) i rybactwa (1909) — doprowadziły do tego rezultatu, iż otrzymałem w zaufaniu szczegółowe sprawozdanie z doświadczeń nad hodowlą ryb w stawach podsycanych odpływami miejskiemi, z których wynika pewność, iż problem oczyszczenia i zużytkowania takowych w celach dla ludności pożądanych najzupełniej rozstrzygnięty, zastosowanie jego najzupełniej do praktycznego użytku dojrzałe!

Wobec tajemnicy zawodowej, którą aż do zapowiedzianego opatentowania odnośnej metody przez jej właściciela jestem w tej sprawie związanym, mogę na razie tylko na podstawie pisemnego upoważnienia zaznaczyć, iż Prof. Hofer uważa swój sposób zużytkowania odpływów miejskich na cele rybackie za najzupełniej (w Strassburgu i innych miejscach) wypróbowany, że na jego podstawie oczyszcza na 1 ha stawów odpływy 2—3000 ludności, produkując z tego do 500 kgr. mięsa ryb karpiowatych uznanych przez specyalną komisyę jako wyborne, co daje około 1000 K rocznego dochodu, a choć nie dorównuje cyfrom wartości tych odpadków, wyrachowanym już przez Liebiga, w każdym razie daje możność pokrycia wszystkich kosztów urządzenia stawów i ich zagospodarowania i opłacenia czynszu gruntowego pod miastami do wysokiej dochodzącego cyfry.

[1]) Prof. Dr. Bruno Hofer, znakomitość na polu biologii, autor wielkiego dzieła o rybach słodkowodnych oraz patologii ryb i wielu prac ścisłych z dziedziny rybactwa i assanacyi wód jest wiceprezesem król. bawarskiego Towarzystwa rybackiego i dyrektorem bawarskiej stacyi dla doświadczeń biologicznych i utrzymania czystości wód w Monachium.

Metoda dość subtelna, wymagająca dokładnej znajomości objawów biologicznych wodnego żywiołu i wzajemnego oddziaływania składników stałych, ciekłych lub lotnych w nim zawieszonych lub rozpuszczonych i tychże stosunku do wielkiej różnorodności tworów flory i fauny od najniższych jednokomórkowych pierwotniaków roślinnych czy zwierzęcych, dalej form najniższych tkankowców gąbkowatych lub polipowatych, następnie robaków od wrotków (turbellaria) wirków (rotatorya) niteczniс (nematoda) smocznic (tremetoda) do pierścienic (annelida) wreszcie pajęczaków, owadów, zwłaszcza różnorodnych ich form rozwojowych od drobnego, w galaretkowatej osłonce umieszczonego jajka do wykłutej z niego przeźroczystej larwy, lub poczwarki, dalej drobnych mięczaków, ślimaków i ich form rozwojowych jakoteż muszli, wreszcie roślin prawdziwych od jednokomórkowych glonów nitkowatych wodorostów z ruchliwemi pływkami, osellaryj, wodnych skryto i jednokwiatowych roślin z zamulnicą (elodea canadensis) na czele — co wszystko, w ścisłym związku odżywienia się większych przez zjadanie mniejszych i produkcyi materyi organizowanej w roślinach zieleniotwórczych pod wpływem światła ku odżywieniu protoplazmy zwierzęcej — służy wreszcie za pokarm rybom, które jako produkt hodowli celowej stają się kresem przemiany materyi nieorganicznej i organicznej nie żyjącej w żyjącą substancyę zwierzęcą mięsa zdatnego do konsumcyi ludzkiej.

Ten obrót materyi organicznej od zdezorganizowanych w swym organizmie i dalszej poza nim dezorganizacyi, przy pomocy drobnoustrojów podległej — do zreorganizowanej napowrót nowem życiem natchnionej i do dalszych zdatnej przeobrażeń substancyi mięsnej i nerwowej naszej produkcyi rybnej, jest przedmiotem specyalnej już gałęzi wiedzy, biologii wód słodkich, historyi naturalnej ich zanieczyszczenia i odczyszczenia względnie samooczyszczenia towarzyszącego owym procesom symbiozy czy walki o byt odbywającej się tak samo w łonie pojedynczego organizmu jak wśród tak różnorodnie dobranych coenobiów — to wszystko ujęte dziś już w formułę przepisów urządzania biologicznego oczyszczalnika odpływów siedzib ludzkich, zwanego stawem rybnym dla assanacyi wód odpływowych (Abwasserfischteiche) stanowi sekret zawodowy wprowadzić się tu mającej metody. Wymaga ona jedynie przestrzeni stawowej 1 ha na 2—3000 ludności, zatrzymującej wodę odpływową tak długo, aż nastąpi jej oczyszczenie drogą zużycia zawartych w niej składników, a dającej się opróżnić do ostatniej kropli celem należytego oczyszczenia — wymaga odpowiedniej ilości wody czystej dla rozcieńczenia zawartości kollektorów — wreszcie odpowiedniej ilości wodorostów, glonów i liściastych roślin pełniących funkcyę dostarczycieli tego głównego warunku oczyszczenia wody przesyconej gnilnemi produktami, jak oddychanie zwierząt w wodzie tej utrzymywanych, tj. tlenu. Wymaga to ciągłej kontroli zawartości płynnego żywiołu, zatem ciągłego oznaczania bilansu organicznych i nieorganicznych substancyi a także tlenu i azotu, bezwodnika węglowego w wodzie rozpuszczonych — a przytem kontroli zdrowotności istot, co jest zarazem miarą czystości wypuszczonej już z tych zbiorników wody i jej użyteczności do innych celów.

Wszystko manipulacye proste i jasne, choć na tak skomplikowanych oparte biologicznych procesach, ale wymagają fachowości. Wprowadzenie ich w życie i nadzór wymaga teoryi i praktyki, jaką daje obserwacya istot żywych i różnorodne, a celowo prowadzone eksperymentacye. Jest ono tak trudnem i odpowiedzialnem, iż dotychczas główny jego promotor, Prof. Hofer, pierwsze kroki odnośnego urządzenia sam zwykł dozorować.

W tym szczegółowym wypadku upoważnił piszącego do oświadczenia, iż na wezwanie ze strony poważnej korporacyi lub instytucyi rządowej lub miejskiej i przy odpowiedniem pokryciu kosztów — gotów jest podjąć tak odległą podróż z Monachiumby i u nas pierwszy podobny eksperyment w ruch wprowadzić.

III.

Zastosowanie metody biologicznego zużytkowania ścieków w stawach rybnych, może mieć

Poza umożliwieniem utrzymania basenów przeciwpowodziowych, także i doniosłą ekonomiczną wartość.

Jest nią w pierwszym rzędzie produktywne zagospodarowanie kilkuset hektarów terenów pocegielnianych lub pofortecznych, a także kawałka starego koryta Wisły, obecnie zupełnie nieużyteczných, w sposób wprost lukratywny, z dochodem jakich 1000 koron z hektara.

Po drugie wchodzi w grę zużytkowanie odpadków miejskich. Dotychczas znaczna ich część wywożona w specyalnych beczkowozach poza miasto, służyła jako nawóz cenny dla celów rolniczych i ogrodniczych, tak, iż opłacał się ich przewóz na odległość kilku kilometrów, jak to widzimy i teraz jeszcze za Łobzowem i w okolicy Krowodrzy, Prądnika, Bronowic itd.

Co powiedzą odnośni producenci, gdy to wywożenie ustanie po uzupełnieniu sieci kanalizacyjnej i po skierowaniu tego całego materyału nawozowego wprost do rzeki — co prawda z korzyścią dla hygieny i powonienia, ale z oczywistą szkodą tych tak znacznych obszarów dostarczających ogrodowin i nabiału dla rosnącego i rozszerzające go się miasta?

Oczywiście nawóz naturalny zastąpionym być musi nawozami sztucznemi, wymagającemi nakładu umiejętności i pieniędzy, podczas gdy nawóz naturalny, obliczony przez niemieckich fachowców na 1·50 Mk. do 5 Mk. od głowy i roku *), t. j. od 100.000 ludności 150—500.000 Mk. — zostanie najzupełniej zmarnowanym, jeśli nie posłuży ponadto do wytrucia ryb w Wiśle lub wywołania epidemii w ludziach i bydle w nadbrzeżnych okolicach poniżej wypływu kollektorów.

Zdawałoby się tedy, że jak z jednej strony elementarna zasada gospodarstwa społecznego nakazuje zużytkowanie nawozu (co przecież już każdy włościanin rozumie i w praktyce umie zastosować) — tak i sprawiedliwość wobec ludności narażonej na podrożenie owych podmiejskich produktów wymaga stworzenia k o m p e n s a t y w f o r m i e o b f i t e j i t a n i e j p r o d u k c y i r y b n e j, któraby raz chronicznemu brakowi na tym polu potrafiła zapobiedz.

Wykonanie niniejszego projektu leży w rękach c. k. Rządu, który odpowiada za szkody wyniknąć mogące dla miasta w niedostatecznem funkcyonowaniu kollektorów zarówno przez same podtopienie suterenów i piwnic zawartościami ściekowemi, jakoteż sanitarne stąd wyniknąć mogące niedogodności.

Ponieważ zaś miasto Kraków najbezpośredniej jest w całej tej sprawie interesowanem — zwrócitem na nią uwagę Prezydyum Rady miejskiej w osobie dzisiejszego Prezesa Koła polskiego z prośbą o skuteczne poparcie memoryału wniesionego do decydującej Instancyi jeszcze 12 maja i mam nadzieję, iż — zwłaszcza wobec powodzi, która uprzytomniła wszystkim niebezpieczeństwa mogące zajść po całkowitem wykończeniu kanalizacyi — powyższe uwagi nie przebrzmią bez echa. *Dr. Henryk Wielowieyski.*

*) W Cronheim — Hygienische Bedeutung der Teichwirtschaft. Landw. Jahrbücher 1909.

Eksport masła. K r e t a. Interesanci otrzymać mogą w biurze Izby handlowej w Krakowie informacye o nader korzystnych obecnie szansach eksportu masła na Kretę.

Budowa kanałów spławnych. Ministerstwo handlu nadesłało krakowskiej Izbie handlowej rozpisanie budowy na los V. tj. na część trasy kanałowej między Zelczyną a Samborkiem, długości 4.67 km.

Oferty wnieść należy przed dniem 12. lipca 1912 do Ekspozytury c. k. Dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie,

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Konferencya eksporterów. Tymi dniami odbyła się w krakowskiej Izbie handlowej dwudniowa konferencya eksportetów z przemysłowcami krajowymi, celem nawiązania stosunków. Fabrykanci stawili się w liczbie kilkudziesięciu z wzorami i cennikami. Między innemi były reprezentowane fabryki Adera w Jazowsku, E. Kuźnieckiego w Oświęcimiu, braci Czeczowiczka w Andrychowie, fabryka koronek w Tarnowie, „Stella“ w Bochni, fabryka Bełdowskiego, Hofa, Spółka ślusarska w Świątnikach Górnych i wiele innych.

Reprezentanci ministerstwa handlu, Muzeum handlowego i Towarzystwa eksportowego udzielali fachowych rad co do ułatwienia i sposobu eksportu. Wynik obrad rokuje bardzo pomyślne rezultaty dwudniowego pobytu eksporterów austrynckich w Krakowie.

Wystawa fachowa dla przemysłów przerabiających szlachetne metale. Urząd popierania przemysłu w Wiedniu (IX/2 Severingasse 9) urządził wystawę fachową dla przemysłów przerabiających szlachetne metale.

Wystawę zwiedzać można do końca czerwca b. r. w dnie powszednie od godz. 3—8 wieczór, w niedzielę i dnie świąteczne od godz. 9—12 w południe.

Sprzedaż zapałek fosforowych. Z dniem 1. lipca b. r. wchodzi w życie zakaz wprowadzania w obrót oraz sprzedawania zapałek, do wyrobu których użyto białego albo żółtego fosforu.

Izba handlowa zwraca uwagę interesowanych sfer kupieckich, iż sprzedaż zapałek fosforowych po tym terminie podlega wysokim karom wedle ustawy z dnia 13. lipca 1909 r. Ustawa nie przewiduje żadnego okresu przejściowego.

Ogłoszenie dostawy. Starostwo Krakowskie nadsyła nam następujące pismo:

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania i dostawy sprzętów dla wewnętrznego urządzenia kliniki neurologiczno- psychiatrycznej c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbędzie się dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 11 tej przed południem w oddziale technicznym c. k. Starostwa rozprawa za pomocą ofert pisanych.

Wykazy robót, rysunki i wzór oferty mozna przeglądać w biurze Kierownictwa budowy ulica Aryańska w godzinabh urzędowych.

Ogłoszenie dostawy. Dnia 17. czerwca 1912 r. odbędzie się w Kierownictwie regulacyi Dniestru w Stanisławowie rozprawa ofertowa celem zabezpieczenia dostawy galarów dla przewozu kamienia na Dniestrze.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Rozpisanie rozprawy ofertowej Dnia 18. czerwca 1912 odbędzie się w Dopartamencie regulacyi rzek we Lwowie rozprawa ofertowa na zabezpieczenie budowy części składowych urządzeń do chwytania i odprowadzania ropy na rzece Tyśmienicy w Hubicach pod Drohobyczem.

Rozpisanie przejrzeć można w Izbie hanalowej w Krakowie.

Ogłoszenie dostawy. Dnia 18. czerwca 1912 odbędzie się w c. k. Kierownictwie budowy regulacyi Wisły w Krakowie rozprawa ofertowa celem zabezpieczenia dostawy materyałów budowlanych do robót ochronnych Krakowa przed powodziami Wisły w latach 1912—1916.

Przedmiotem dostawy ma być:

1. 241.74 m³ drzewa miękkiego (sosnowego i jodłowego),
2. 2020 m³ ciosów i kamieni okładzinowych,
3. 120.0 szt. beczek cementu á 200 kg.,
5. 12000 m³ kamienia łamanego do wykonania bruków,
5. 22525 m³ kamienia łamanego łącznie z wykonaniem budowli regulacyjnych na Wiśle w km. 74.100—78.000.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakówie.

Živnostenská Banka

w Krakowie, Rynek 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

POD PATRONATEM

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN

L. Telefonu 1170. Adr. telegr.: „Sporobanka“

ZAŁOŻONA

PATRIA

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Pradze.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny.

w Krakowie, ul. św. Jana L. 1.

Czynności:

A) Ubezpieczenia od wypadków:
Jednostkowe i dzieci. Ubezpieczenia na czas podróży wszelkiego rodzaju. Ubezpieczenia zbiorowe i związkowe itp.

B) Ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem:
Mieszkania, sklepy, fabryki, banki, kantory i t. p.

C) Ubezpieczenie od prawnej odpowiedzialności:
Przedsiębiorstwa przemysłowe, rękodzielnicze. Właściciele domów. — Kąpiele, hotele, restauracye, kawiarnie. — Wydziały gminne i powiatowe. Apteki i droguerye. Osoby prywatne, sportowcy. Teatry, zakłady lecznicze i t. d.

Poszukuje zdolnych i rzutkich zastępców i agentów na Kraków i na prowincyę.

Wszelkich wyjaśnień udziela bezinteresownie

Dyrekcya.



FIRMA

ANTONI LARISCH

skład fotograficznych aparatów założony w roku 1891

Kraków, ulica Szewska tylko Nr 19

poleca **najnowsze modele** po cenach fabrycznych, oraz **wszelkie przybory** do tychże. **Podręcznik fotografii dla początkujących** — nowe własne wydanie za nadesłaniem K 1.10 franko.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum

Dr. B. Kupczyka

specyalisty chorób nerwowych

Telef. 1295. **Kraków, Szujskiego 11.** Telef. 1295.

Burzyński Stanisław

120/2—? **elektryczna fabryka stolarska**

Kraków, ulica Długa L. 46 48 — Telefon Nr. 2136.

Podejmuje się robót fabrycznych, meblowych, kościelnych i wszelkich w zakres stolarstwa wchodzących

---

KRAKOWSKA

FABRYKA SZCZOTEK I PENDZLI

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Zwierzyniec, ul. Kościuszki L. 40.

Telefon Nr. 488.

Jedyna polska fabryka w Austryi wyrabia i sprzedaje wszelkie gatunki szczotek i pendzli. — **Na życzenie dostawa do domów.** — Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa po cenach fabrycznych.

KASA ZALICZKOWA KLUBU KUPIECKIEGO w KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. odpowiedzialnością

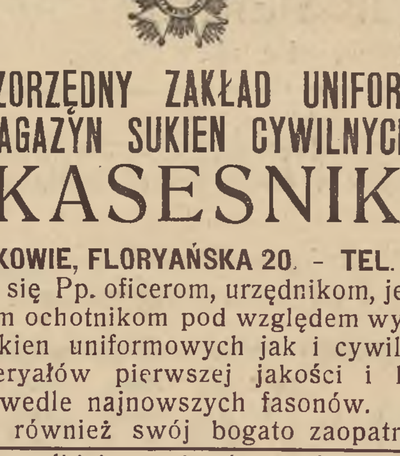
otworzyła swe biura z dniem 1. maja b. r.

przy ul. Szewskiej l. 9-

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe i oprocentowuje po 5% od sta 635 3 1

Eskontuje weksle i rymesy po najtańszej stopie procentowej.

ODZNACZONY CHLUBNIE NA WYSTAWACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH



ODZNACZONY CHLUBNIE NA WYSTAWACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD UNIFORMOWY I MAGAZYN SUKIEN CYWILNYCH

J. KASESNIKA

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE!

W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 20. - TEL. 1509

Poleca się Pp. oficerom, urzędnikom, jednorocznym ochotnikom pod względem wyrobu tak sukien uniformowych jak i cywilnych z materyałów pierwszej jakości i kroju wedle najnowszych fasonów.

Poleca również swój bogato zaopatrzony skład wszelkich przyborów uniformowych.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE!

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Szewska 13



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3.90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką »Splendit« 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy 3 kor. Łańcuszki srebrne od kor. 2—. Zegarki złote damskie od 20 kor.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Skład węgla „Płomień“

ul Pawia 10. (Nr. tel. 2388)

dostarcza wszystkich gatunków węgla po cenach najniższych.

Dostawa wprost z wagonów, jak również na życzenie w mniejszych ilościach w workach plombowanych.

MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego

najlepsze do prania i mycia.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Rajskie Mydło Smiechowskiego

paczka funtowa w oryg. opakowaniu **44 h.**

94 Do nabycia wszędzie.

Zakład introligatorski

E. HAŁACIŃSKIEGO

przy ul. Floryańskiej l. 43, oficyny (przez szereg lat św. Jana, 16)

wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące, jakoteż naklejanie map na płótno, oprawę nut, ksiąg handlowych, passepartout itp. Wykonanie staranne i pospieszne. Ceny umiarkowane.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

PIOTR CEKIERA

w Krakowie, ulica Rajska Nr 10.

Podejmuję się wszelkich robót w zakres ten wchodzących jakoto: Roboty budowlane: cokoły, portale, schody, fasady kamienne. Roboty kościelne: ołtarze, ambony, balustrady, kropielnice, posadzki itp. roboty. Grobowce familijne, pomniki, postumenta, figury, tablice pamiątkowe z napisami z rodzimych marmurów granitów i piaskowców, oraz wszelkich rzeźb, sztukateryj, odlewów i dekoracyj fasad, w kamieniu, gipsie, wapnie hydraulicznem i cemencie po cenach bardzo przystępnych.

Ludwik Lazar

jeneralne zastępstwo Arcyksiążęcego Browaru w Żywcu.

GŁÓWNY SKŁAD i SPRZEDAŻ PIWA ŻYWIECKIEGO BECZKOWEGO I FLASZKOWEGO W KRAKOWIE

ul. św. Anny L. 3 i w dzielnicy XVI (Łobzów)

Telefon Nr. 423. Telefon Nr. 1257.

Redaktor odpowiedzialny: Adolf Włodzimierz Węgrzyn. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).